Małżeństwo w 12 godzin

Jenny Dolly wydała się zamąż w amerykańskiem tempie

Paryż, w lipcu.

Wiadomość o zawartym ślubie Jenny Dolly wywołała w Paryżu wielkie wrażenie. Do takiej perfekcji w szybkości zawierania związków małżeńskich mogła dojść tylko jedna z Dolly Sisters, które zresztą przez dłuższy czas stanowiły nieustającą sensację Paryża, a ich ciągłe awantury i przygody były tematem dla prasy miejscowej. Przed sześciu laty imię Dolly Sisters nie schodziło z programu. Przez cały czas ich występów w Casino de Paris publiczność z zapartym oddechem śledziła ich ekstrawagancje i oczekiwała coraz to nowych wybryków.

PRZYJĘCIE W KOSTNICY

Zaledwie, przed paru laty przyjechały do Paryża urządziły u siebie pierwsze, inauguracyjne przyjęcie, na które zaprosiły wszystkie wybitne, i sławne osobistości z Paryża, oraz oczywiście całą prasę. Przyjęcie było jedną, wielką sensacją. Olbrzymia sala, w której siostry Dolly podejmowały swoich gości, przekształcona była w kostnicę. Ściany pokryte były kirem, a pośrodku zajmował miejsce olbrzymi [illegible] w kształcie trumny. W tej ponurej sali płonęło blade zielonkawe światło. W blasku tego makabrycznego światła obydwie siostry odtworzyły swój sławetny „Taniec Nicości".

SZCZYT POPULARNOŚCI

Goście obecni na tem niesamowitem przyjęciu poprostu oszaleli z zachwytu. Dolly Sisters odrazu ujęły cały Paryż i zyskały sobie przychylność wszechwładnej prasy. Interesowali się niemi wszyscy. Zarówno znakomity i ceniony malarz van Dongen jak i znakomity Pudżita malarz japoński portretowali bez końca obydwie siostry na wszystkie możliwe sposoby i we wszystkich możliwych pozach. Ze wszystkich stron nadsyłano wspaniałe i kosztowne podarki dla Dolly Sisters, a dom ich poprostu tonął w kwiatach, któremi zasypywali je wielbiciele. Stały się modne i cały Paryż snobował się niemi do nieprawdopodobnych granic. Dość powiedzieć, że żyjący jeszcze wówczas właściciel słynnej wytwórni perfum Cotty nazwał ich imieniem nowo-skombinowany bardzo subtelny zapach.

CO SIĘ STAŁO Z KOLJĄ?

Przez kilka lat imię sióstr Dolly płonęło gorącym neonem nad wejściem do Casino de Paris. Ale pewnego dnia przyszła chwila, kiedy powodzenie sióstr uległo zmianie. I to zmianie na gorsze. Ni stąd ni zowąd bardzo nagle nastąpił koniec przyjaźni jednej z sióstr Dolly, a mianowicie Jenny z pewnym dżentelmenem należącym do wyższej arystokracji francuskiej. Arystokrata, który zarzucał płochej Jenny niewierność, zaczął ją prześladować z dziwną zaciętością i nienawiścią i wytoczył jej proces o zwrot kolji z pereł, którą jej podarował. Podczas procesu Jenny twierdziła, że kolji nie posiada, że ją zgubiła. W rezultacie sąd wydał wyrok skazujący ją na zwrot sumy którą kosztowała kolja, mianowicie na zwrot 6 milj. fr. Ponieważ siostry Dolly nie posiadały takiej sumy, zlicytowano ich majątek, a m. in. i piękną willę w Paryżu.

KONIEC EKSCENTRYCZNYCH ROMANSÓW

Po niemiłem przejściu z koljąobydwie siostry opuściły Francję, a potem i Europę. W dalszym ciągu jednak nie zaprzestały swoich ekstrawagancyj i ekscentrycznych pomysłów. W Cannes pokazywano sobie stół w restauracji jednego z najwspanialszych hoteli, przy którym niepoprawna Jenny uczestwała pewnego wieczoru ze zwykłym rybakiem. Było to coś w rodzaju odwetu za zdradę jednego z członków francuskiej arystokracji, któremu przysługiwał tytuł markiza. Podczas tejże kolacji pijana Jenny utopiła w wazie z zupą portret markiza i rzucała kielichami od szampana w lustra.

Kiedy w Ameryce dowiedziano się o tych wyczynach, orzeczono, że Jenny jest ekscentryczna, ale też w tejże Ameryce skończyły się ekstrawagancje niepoprawnej Jenny.

MIŁOŚĆ I TEMPO

Przed pół roku było względnie cicho i jakoś nic się nie słyszało o Jenny Dolly. Dobiegały coprawda wieści o jej wyprawie na wyspy Hawajskie wraz z dwoma przedstawicielami złotej młodzieży nowojorskiej, a pozatem mówiono dużo o tem, że obie siostry brały udział w polowaniu na rekiny, oraz że urządziły u siebie wielkie zawody pływackie, w których o mało co nie potopiły się. Kiedy potem przybyły do Chicago zaczęły krążyć pogłoski, że Jenny jest narzeczoną jednego ze słynnych gangsterów. Pozatem w dalszym ciągu i na każdym kroku Dolly Sisters realizowały swoje szalone pomysły.

Pewnego wieczoru Jenny wraz ze swoją siostrą i jej mężem przybyli do jednego z nocnych klubów. Tam przedstawiono pięknej tancerce znakomitego i słynnego adwokata nazwiskiem Berhard. W. Vinnishy. Wtedy zrodziła się miłość od pierwszego wejrzenia. Wszystko przybrało niesłychane tempo. O 8-ej godzinie rano Jenny i adwokat pojechali coprędzej autem do jej mieszkania, aby zabrać dokumenty Jenny i niezbędne do zawarcia ślubu. O godz. pół do pierwszej popołudniu został między dwojgiem zakochanych zawarty związek małżeński, przy którym asystowała siostra Jenny i szwagier.

Oczywiście, że wszystkie dzienniki nowojorskie wydelegowały swoich przedstawicieli, którzy oblegali młodą parę przy wyjściu z kościoła. Pracowały fotoaparaty, a adwokaci nowojorscy, koledzy pana młodego, urządzili młodej parze owację, poczem Jenny z małżonkiem udała się do Europy, gdyż swój miodowy miesiąc zamierza spędzić w Paryżu.

Szczyt uprzejmości

List wydawcy do autora

Na Dalekim Wschodzie wydawcy książek i czasopism posiadają stałą formułę nadzwyczaj grzeczną i uprzejmą, której używają każdorazowo przy zwrocie rękopisów autorom, których nie chcą wydawać. W Chinach więc list taki brzmi mniejwięcej w ten sposób:

„Dyrektor wydawnictwa dziesięć tysięcy razy pada na twarz przed znakomitym autorem tego niezrównanego rękopisu. Uczuwa on głęboką obawę, że nie jest godnym opublikować to dzieło, którego wydanie byłoby datą historyczną, a to dlatego, że czyniąc sobie honor niezasłużony przez opublikowanie dzieła, niżej podpisany obawia się, że byłby na przyszłość zmuszony nie wydawać nic innego, jak tylko arcydzieła równie wartościowe, gdyż w przeciwnym wypadku zostałby opuszczony przez wszystkich czytelników. Oczywiście, że tego rodzaju obowiązek byłby w praktyce niemożliwy, wobec czego niżej podpisany nie widzi innego sposobu, jak wytłumaczyć się jaknajpokorniej przed znakomitym autorem i jego wspaniałymi przodkami".

W Japonji formułki listów odmownych są, jeśli to jest możliwe, jeszcze bardziej subtelne. Naprzykład:

„Przeczytaliśmy pański manuskrypt z ogromnem zainteresowaniem. Przysięgamy solennie na święte prochy naszych przodków, że nigdy jeszcze nie doznaliśmy większej rozkoszy przy czytaniu książki, jak to miało miejsce przy czytaniu wspaniałego pańskiego arcydzieła. Jednak jeśli wydalibyśmy je, Jego Cesarska Wysokość nasz wielki i wszechmocny pan, wydałby nam rozkaz niewydawania dzieł mniej wartościowych niż pańskie. Wobec tego, to nie ważne byłoby niemożliwe znaleźć równe pańskiemu dziełu prace po jakiej następne 10.000 lat jesteśmy zaopatrzeni naszym postępkiem, że musimy zwrócić pan pański, boski rękopis i prosimy tysiąc tysięcy razy o przebaczenie".

P. T. Prenumeratorów

Wobec wysłania wezwania opłat za prenumeratę „ABC-Nowin Codziennych na konta obcych wydawnictw oraz w niewłaściwych wysokościach, prosimy P. T. Prenumeratorów o wpłacanie należności za prenumeratę na konto P. K. O. Nr. 13.550 lub niebieskiemi przekazami rozrachunkowemi na kartotekę Nr. 2 — Urzędu pocztowego Warszawa I w wysokości zł. 2.30 bez premji książkowej, zaś zł. 3.30 z premją książkową.

Opłata za prenumeratę do dn. 1 lipca 1935 r. wynosiła zł. 2.90 bez premji i zł. 3.90 z premją książkową.

ADMINISTRACJA

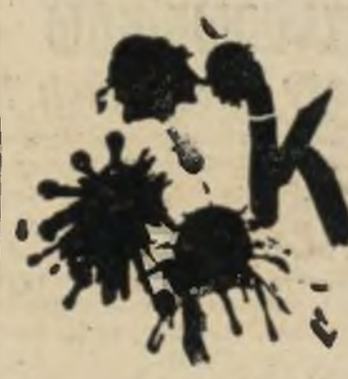

Anegdoty

O STOLARZU FELIKSIE CYGAŃSKIM

Stolarz Feliks Cygański był dwa lata bez roboty. Miał żonę i troje dzieci. Więc kiedyś, gdy żona była chora a dzieci płakały z głodu, stolarz Feliks Cygański zarżnął na pustej ulicy dwuch obywateli i zrabował im 11 złotych. Więcej przy sobie nie mieli. Sąd skazał Feliksa Cygańskiego na dożywotnie więzienie. W więzieniu dostał pracę. Feliks Cygański wyrabia w więzieniu stoły, krzesła, szafy, półki i t. d. Feliks Cygański jest znowu stolarzem.

Morał: trzeba się tylko postarać a każdy bezrobotny znajdzie pracę.

KINO I ŻYCIE WYTWORNE

Pani hrabina K. ma ślicznego angorskiego kota. Pewnego razu hrabina zadzwoniła na lokaja.

— Jean! Kizia bardzo się nudzi. Niech Jean zabierze kota do kina na jakiś film z Mickey Mouse.

PRZEDWCZEŚNIE

Popularny warszawski kompozytor pan G. przechadzał się po alejach Otwocka w towarzystwie przyjaciela. Nagle z otwartego okna usłyszeli fascynujące dźwięki tanga.

— Czy to pańska muzyka? — zapytał przyjaciel.

— Jeszcze nie — odparł lakonicznie kompozytor.

TEORJA DARWINA

Nauczyciel stara się wyjaśnić chłopom, że człowiek pochodzi od małpy. Po skończonym wykładzie Janek, który uważnie się przysłuchiwał, pyta:

— Przepraszam pana, który to człowiek zauważył pierwszy, że nie jest małpą?

CIEKAWOŚĆ UKARANA

Do owocarni wchodzi klient i pyta:

— Czy są świeże banany?

— Niestety, zabrakło już.

— To zapewne ma pan pomarańcze?

— Przed chwilą sprzedaliśmy ostatnią.

— Może więc są winogrona?

— Będą za dwa dni.

— A jabłka?

— Co to jest, do stu djabłów — ryczy właściciel z wściekłością. — To jest owocarnia a nie biuro informacyjne!

SNOBIZM

— Kupiłeś sobie nowe auto, jak widzę.

— Tak. Wczoraj wszedłem do jakiegoś sklepu z samochodami, żeby zatelefonować i rozumiesz, że nie mogłem wyjść nie kupiwszy nic.

Z ŻYCIA PLUTOKRACJI

Do prywatnego apartamentu bankiera H. dzwoni jakiś interesant. Kamerdyner otwiera drzwi.

— Czego pan sobie życzy?

— Muszę natychmiast widzieć się z panem H.

— Niestety — odpowiada kamerdyner — pan H. przed chwilą zasnął i tylko sekretarz ma go prawo obudzić.

— Więc proszę obudzić sekretarza.

— Bardzo mi przykro, ale pana sekretarza nikt nie ma prawa budzić.

REKLAMA

W jednym z dzienników amerykańskich ukazało się następujące ogłoszenie:

— Według statystycznych danych najwięcej osób przejechały samochody marki „Fenix". Dowodzi to, że nasze samochody mają rzeczywiście najcichszy chód!

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA

Dyrektor K., znany z głośnego procesu, został po uwolnieniu go z podejrzeń zaproszony na bankiet dyplomatyczny. Rozmawiał właśnie ze swą sąsiadką, gdy ktoś poprosił go o wygłoszenie toastu.

— Pardon! — zawołał odruchowo — odmawiam zeznań!

FAŁSZYWY WSTYD

Sąd rozpatruje sprawę jakiegoś oskarżonego o oszustwo.

— Jak wynika z rejestru karnego — mówi sędzia — oskarżony ma już na sumieniu czternaście spraw o gwałt i dziewiętnaście o występki przeciwko przystojności publicznej...

— Panie sędzio — odzywa się oskarżony — ciszej proszę... Na sali są kobiety!...

Jur.

Antoni Marczyński 138

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Gotowe, wasza królewska wysokość.

— Dobrze. Przenieście mnie na fotel i przyprowadźcie tam jego.— Przyprowadzono Turruta. Przeczuwał, że wybiła jego ostatnia godzina, lecz nie wiedział jeszcze, jaki rodzaj śmierci mu wybrano, nie widział tu nigdzie szubienicy, ani katowskiego miecza. Zato dostrzegł karabiny w rękach szesnastu gwardzistów, stojących w rzędzie tuż za „trybuną". Więc rozstrzelanie? Nie, nie, okrutny radża napewno coś gorszego wymyślił.

Turrut szybkiem spojrzeniem omiótł twarze pięciu osób, siedzących na przeciw niego. Oto Niszi, niedoszły szwagier. Obok niego włochaty, krzywonogi półnagus, to pewnie ów sabwas Paza-Xieng, zwycięski rywal, przyszły mąż ukochanej Premlaty. Potem w środku radża Pagan, po jego lewej ręce pani Pagan, wreszcie Dewadatta, trzymający prawą dłoń na głowni potężnego rewolweru; wierny sługa nie dowierzał snać łańcuchom, jakiemi skuto więźnia i był w pogotowiu, chociaż nad bezpieczeństwem władcy czuwało szesnastu żołnierzy, nie mówiąc już o łowczym i dojeżdżaczach.

— Synu Thumby, — zaczął Bahadur uroczyście, — wiesz dobrze, za co skazałem cię na śmierć i wiesz, że mój wyrok wykonany być musi! Jestem władcą surowym, ale i sprawiedliwym. Dlatego postanowiłem dać ci możność ocalenia życia...

Turrut ocknął się z apatji, zaczął słuchać uważnie.

— Twoje ocalenie jest tam. — Bahadur wyciągnął rękę w stronę zarośli, tworzących przedmurze dżungli. — Tam musisz biec co tchu, inaczej lampart doścignie cię i rozszarpie.

Turrut skinął głową na znak, że rozumie na czem ma polegać ta nowa rozrywka radży. Zapytał tylko, czy jeśli zdoła dobiec do lasu i wdrapać się na jakie drzewo.... czy ludzie radży nie ściągną go na ziemię.

— Nie. Będziesz wolny, to ci przyrzekam solennie.

— Dobra jest! — zawołał z radością Thumba-junior.

Nagły optymizm skazańca nie zaniepokoił radży, ucieszył go nawet; widowisko zapowiadało się ciekawie, uważał.

— Jaka szkoda, że twój ojciec jest niewidomy, — rzekł, wyjmując złote pudełko z cygarami. — A może chciałbyś się z nim pożegnać?

Turrut łypnął okiem wstronę lasu, gdzie pod strażą kilku gwardzistów stał ślepy Thumba, potem przylgnął wzrokiem do kosztownej cygarnicy.

— Mów śmiało, — zachęcał go radża, — skazańcom nie odmawiam drobnych przyjemności przed egzekucją.

— No, to chcę czuruta, — brzmiało ostatnie życzenie namiętnego palacza i życzenie to zostało spełnione.

Z cygarem w zębach Turrut odmaszerował pod silną eskortą do samotnie stojącego wozu, skąd miał nastąpić start. Tam uwolniono go z łańcuchów, obnażono, obficie pokropiono krwią z upolowanych antylop, poczem zaprowadzono go pod drzwiczki klatki „Giara". Na znak łowczego podniesiono płachtę i żółty lampart stanął oko w oko ze zwierzyną, na jaką jeszcze nigdy nie polował; bo wyglądało to, jak człowiek, a pachniało antylopą.

— Odsuńcie drugą płachtę, niech „Nadżit" także go obejrzy,— polecił łowczy, poczem zwrócił się do skazańca. — Z początku możesz biec powoli, zachowaj siły na później. Nie wypuszczę lamparta prędzej, póki nie miniesz pierwszej lancy. Taki mam rozkaz.

Turrut zaciągnął się dymem po raz ostatni, odrzucił niedopałek ulubionego „czuruta" i, stosownie do otrzymanej rady, rozpoczął bieg wolnym, niefatygującym truchcikiem.

— Bierz go! Huzia! — krzyknął łowczy.

Obydwa lamparty sprężyły się, potem zaczęły drapać drzwiczki swoich klatek, ale napróżno; Bahadur miłościwie przyznał skazańcowi sto kroków for, musiały więc czekać i czekały niecierpliwie, mrucząc, przysiadając na zadnich łapach i patrząc krwią nabiegłemi oczami na oddalającego się skazańca.

Minąwszy pierwszą lancę, Turrut odwrócił głowę. W tej chwili Bahadur klasnął w dłonie, a stojący za nim gwardzista zadął w róg. Był to ómówiony znak dla łowczego, oddalonego stąd o dwieście kroków, że pora wypuścić lamparta. Był to również znak dla skazańca. Odbił się stopą z całej mocy i popędził co tchu w płucach w stronę drugiej lancy, która obecnie oznaczała dokładnie połowę drogi, dzielącej go od lasu.

— Prędzej! — wrzasnął łowczy.

Drzwiczki zacięły się, jak na złość, co było zasługą niecierpliwości „Giara". Podważono je wreszcie i podniesiono, niemniej jednak Turrut zyskał na tem sześć sekund.

— Huzia! Bierz go! Huzia!

Ceglasty lampart wziął to do siebie, runął z furją na zamknięte drzwiczki i na chwilę przyciągnął uwagę żółtego sąsiada ku sobie. Turrut zyskał na tem dalsze dwie sekundy. Wreszcie „Giaro" zorjentował się że jest wolny. Spojrzał wdal za uciekającą ofiarą i olbrzymim susem zeskoczył z wozu na ziemię.

— Bierz goooo!

W ciągu pięciu sekund lampart przebiegł pierwszych sto kroków, a jego chyżość wzrastała z każdą chwilą.

— On dopiero nabiera rozpędu, — tłumaczył Bahadur gościowi.

Oczywiście Turrut nie miał żadnych szans. Gdy mijał drugą lancę, wbitą tuż przed „trybunami", mknący, jak strzała „Giaro" był za nim o pięćdziesiąt kroków, które przebył w kilku potężnych susach.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.56.65 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA